

*Radosław Domke*

Uniwersytet Zielonogórski

## **AWANS CYWILIZACYJNY I SPOŁECZNY POLSKIEGO ROBOTNIKA W EPOCE GIERKOWSKIEJ. MIT A RZECZYWISTOŚĆ**

**P**aradoksem systemu realnego socjalizmu, nie tylko w Polsce, lecz i w pozostałych krajach bloku komunistycznego było to, że formalnie wysuwana na piedestał „klasa robotnicza” faktycznie była przez władze partyjno-państwowe lekceważona. W propagandzie było hucznie o potrzebie awansu, zarówno cywilizacyjnego, jak i społecznego, polskiego robotnika, w rzeczywistości jednak procesy te zachodziły z różnym nasileniem. Status społeczny robotnika nie mógł się w żaden sposób równać ze statusem inteligenta, nie mówiąc już o prominentach systemu. Pomimo tego nie sposób przejść obok rzeczywistych procesów związanych z awansem warstw robotniczo-chłopskich, jakie zachodziły od zakończenia II wojny światowej, a swoje nasilenie miały właśnie w dekadzie „przyspieszonego rozwoju”.

Mimo wszystko awans polskiego robotnika uzyskał rangę mitu dzięki nachalnej propagandzie sukcesu szermowanej w tamtej dekadzie. W języku propagandy lat 70. XX wieku znaczną rolę odgrywał żywioł magiczności. Słowa nie tylko odnosiły się do rzeczywistości, lecz poniekąd ją kreowały. To, co zostało wypowiedziane w sposób autorytatywny, stawało się rzeczywiste. Magiczną funkcję pełniła większość sloganów, magiczność bowiem zakłada mówienie o stanach pożądanym w taki sposób, jakby były one rzeczywistymi<sup>1</sup>. Jerzy Eisler sugeruje, iż wiele osób wiązało się z ekipą Gierka, kierując się koniunkturalizmem. Kusiło ich hasło budowy „drugiej Polski”, „rosnącej w siłę”, w której „ludziom żyłoby się dostatniej”. W pierwszej połowie dekady Polska przeżywała ogromny rozwój inwestycyjny. Ożywieniu ekonomicznemu towarzyszyło stosunkowo szerokie otwarcie kraju na świat. Coraz większym potrzebom społecznym starało się sprostać nowe kierownictwo, obiecując ostateczne rozwiązanie problemu mieszkaniowego, oferując samochód dla każdej rodziny, kolorowe telewizory oraz inne dobra luksusowe<sup>2</sup>. „Propaganda przestała tworzyć atmosferę zagrożenia – pisze Marcin Zaremba – mobilizować ludzi do walki przeciw komuś bądź czemuś. Przesycono ją

<sup>1</sup> *Język propagandy*, red. S. Amsterdamski, A. Jawłowska, T. Kowalik, Warszawa 1979, s. 3-8.

<sup>2</sup> J. Eisler, *Zmarnowana dekada*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 181, s. 5.

natomiast hasłami walki o coś np. dobrobyt, «lepsze jutro», postęp i pokój». Kolejnym ważnym zadaniem, jakie postawiono przed propagandą sukcesu, było ugruntowanie wśród społeczeństwa przekonania o słuszności koncepcji „dynamicznego rozwoju kraju”, podkreślanie celu budowy potężnej i zamożnej „drugiej Polski”<sup>3</sup>. Jednak propaganda ta coraz bardziej rozmięła się z rzeczywistością. Dlatego artykuł ten stara się ukazać właściwe procesy przemian społecznych, aby uzmysłowić faktyczny awans cywilizacyjny i społeczny robotników w dekadzie gierkowskiej.

Przemian zachodzących w poszczególnych grupach społeczno-zawodowych nie sposób analizować bez szerszego tła społecznego w danym okresie. Na specyfikę dekady złożyła się też kumulacja szeregu istotnych zmian w strukturze społeczno-gospodarczej kraju. Dlatego też niektóre lata dekady gierkowskiej stały się wręcz historyczną cezurą w ramach tych procesów. Tak na przykład około 1975 roku po raz pierwszy w historii Polski liczba osób pracujących w przemyśle przekroczyła wielkość zatrudnienia w rolnictwie, co obrazują tabele 1-3.

Tabela 1. Struktura zatrudnienia w Polsce

Rok	Liczba pracujących w tys. osób			Udział w całym zatrudnieniu w kraju w %	
	gospodarka ogółem	w tym		przemysł	rolnictwo
		przemysł	rolnictwo		
1970	15 175	4453	5210	29,3	34,3
1980	17 325	5245	5143	30,3	29,7
1980/1970 = 100	114,2	117,8	98,7	X	X

Źródło: *Rocznik Statystyczny 1998*, GUS, Warszawa 1989, s. XXXII-XXXIII; cyt. za: A. Karpiński, *Drugie uprzedmiotowanie Polski – prawda czy mit?*, [w:] *Dekada Gierka. Wnioski dla obecnego okresu modernizacji Polski*, red. K. Rybiński, Warszawa 2011, s. 18; <http://www.wsei.pl/biblioteka/gierek/dekada.pdf> [dostęp: 25.01.2013].

Najwięcej ludzi mieszkało w miastach, przeważnie wielkich. Ludność miast liczących ponad 200 tys. mieszkańców powiększyła się w tym czasie o ponad 2 mln osób. Dynamicznie rozbudowujące się aglomeracje miejskie przyciągały zwłaszcza młodzież z małych miasteczek oraz wsi<sup>4</sup>. W dekadzie 1970-1980 liczba ludności wiejskiej zmniejszyła się o 900 tys.<sup>5</sup> Ubywało tam ludzi młodych, ponad połowa rolników indywidualnych przekroczyła 50. rok życia<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> M. Zaremba, *Bigosowy socjalizm dekady Gierka*, „Więź” 2003, nr 5, s. 113-114.

<sup>4</sup> Proces ten miał przede wszystkim podłoże ekonomiczne, gdyż praca w mieście wiązała się z większymi zarobkami. Nie bez znaczenia były jednak czynniki o charakterze pozaekonomicznym, jak chęć awansu społecznego, obcowania z wyższymi formami kultury itp.

<sup>5</sup> Dariusz Stola twierdzi, że liczba ludności wiejskiej wcale nie malała. Por. *Czy Polska rosła w siłę i ludzie żyli dostatniej?*, [dyskusja], „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2(13), s. 28.

<sup>6</sup> A. Friszke, *Polska Gierka*, Warszawa 1995, s. 38.

Tabela 2. Wskaźnik poziomu zatrudnienia w przemyśle (w tys.)

Rok	Liczba pracujących w przemyśle ogółem	Wskaźnik	
		1937 = 100	szczytowy poziom z 1980 = 100
1937 <sup>a</sup>	859	100	16
1946	1071	125	20
1950	2109	246	40
1970	4453	518	85
1980	5245	611	100
1989	4894	570	93
2003	2872	334	55
2008	3126	364	60
2009	2953	344	56

<sup>a</sup> bez przedsiębiorstw najmniejszych – mikro do 9 zatrudnionych.

Źródło: *Rocznik Statystyczny 1992*, GUS, Warszawa 1992, s. XXXII-XXXII; cyt. za: A. Karpiński, *Drugie uprzemysłowienie Polski – prawda czy mit?*, [w:] *Dekada Gierka. Wnioski dla obecnego okresu modernizacji Polski*, red. K. Rybiński, Warszawa 2011, s. 16; <http://www.wsei.pl/biblioteka/gierek/dekada.pdf> [dostęp: 25.01.2013].

Tabela 3. Zmiany ilościowe ludności w miastach i na wsi

Rok	1946	1977
Ludność miejska (mln)	7,5	20
Ludność wiejska (mln)	15,6	14,9

Źródło: K. Secomski, *Rozwój społeczno-gospodarczy*, [w:] *Pięć esejów o Polsce współczesnej*, aut. J. Kossak et al., Warszawa 1979, s. 186.

Jak już wspomniano, dekada lat 70. przyniosła nam spory wzrost ludności w wieku produkcyjnym. Wzrosła ona z 18 234 tys. w 1970, do 19 962 tys. w 1975, żeby w roku 1980 osiągnąć 21 208 tys. W ten sposób na przestrzeni interesującego nas dziesięciolecia ludność w wieku produkcyjnym wzrosła o prawie 3 mln, znacznie przez to zwiększając potencjał siły roboczej. Niestety równolegle wzrosła liczba osób w wieku poprodukcyjnym (z 3559 tys. w 1970 do 4232 tys. w 1980 r.), zmuszając państwo do zwiększenia wydatków na renty i emerytury. Liczba osób w wieku przedprodukcyjnym uległa nieznacznemu zmniejszeniu (z 10 775 tys. w 1970 do 10 295 tys. w 1980 r.). Reasumując, dało to korzystną wypadkową w kontekście struktury wieku, wiążąc się zarazem z koniecznością tworzenia nowych miejsc pracy<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> *Polska w latach 1970-1980*, GUS, Warszawa 1981, s. 1 (tabl. 2).

Tabela 4. Przyrost liczby ludności w wieku produkcyjnym

Wyszczególnienie	1950-1960	1961-1970	1971-1980	1981-1990	1991-2000	2001-2010
Przyrost liczby ludności w wieku produkcyjnym w mln osób	1,8	2,0	2,9	0,9	1,2	1,2

Zródło: *Rocznik Statystyczny 2009*, GUS, Warszawa 2009, s. 40-41; cyt. za: A. Karpiński, *Drugie uprzemysłowienie Polski – prawda czy mit?*, [w:] *Dekada Gierka. Wnioski dla obecnego okresu modernizacji Polski*, red. K. Rybiński, Warszawa 2011, s. 17; <http://www.wsei.pl/biblioteka/gierek/dekada.pdf> [dostęp: 25.01.2013].

Proces ten sprzyjał zatrudnieniu kobiet. W 1970 roku średnioroczna liczba wolnych miejsc pracy dla kobiet wynosiła ogółem w kraju 16,4 tys., średnioroczna liczba zarejestrowanych kobiet poszukujących pracy zaś – 71 tys. W następnych latach, między innymi na skutek szybkiej organizacji nowych miejsc pracy dla kobiet oraz budowy zakładów, sytuacja w Polsce uległa odwróceniu – liczba ofert ponad dwukrotnie przewyższała liczbę kandydatek do pracy. Pod koniec lat 70. w gospodarce pracowało około 5,2 mln kobiet, czyli o 1/3 więcej niż u jej progę<sup>8</sup>.

## I. Charakterystyka robotników jako grupy społeczno-zawodowej

Z socjologicznego punktu widzenia robotnicy nie wydawali się spójną kategorią. Liniami podziału między nimi były: dział gospodarki, gałęzie przemysłu, zawody i specjalności, poziom kwalifikacji zawodowych oraz staż pracy w zawodzie i zakładzie. Ich wykształcenie, pomimo wzrostu, oscylowało wokół zasadniczego zawodowego. Liczebnie dominowała kategoria robotników wykwalifikowanych, odgrywająca największą rolę w procesie produkcji<sup>9</sup>.

Rozpatrywani przez pryzmat szkolnego wykształcenia pracownicy wielkich zakładów przemysłowych wykazywali się wysokim i rosnącym udziałem kadry ze średnim i zasadniczym wykształceniem zawodowym<sup>10</sup>. Odznaczali się oni od „starych” dwu-

<sup>8</sup> I. Dryll, *My i nasz dom – rodzina*, Warszawa 1980, s. 128.

<sup>9</sup> J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm. Analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych*, Wrocław 1987, s. 31.

<sup>10</sup> „Poziom kwalifikacji młodych pracowników przemysłu – w wieku 16-30 lat – był u schyłku lat siedemdziesiątych w niektórych krajach komunistycznych stosunkowo niski. O ile w Czechosłowacji i na Węgrzech niespełna 30 procent stanowią w tych rocznikach robotnicy niewykwalifikowani lub słabo wykwalifikowani, o tyle w Bułgarii było ich ponad 53, a w Związku Radzieckim niemal 58 procent. Wykwalifikowani robotnicy stanowili 34 procent w Czechosłowacji i na Węgrzech, ponad 24 w Związku Radzieckim i niewiele ponad 17 procent w Bułgarii. Szkołę zawodową ukończyło ponad 42 procent młodych ludzi w Czechosłowacji, 15 na Węgrzech, 16 w Bułgarii i zaledwie niespełna 10 procent w Związku Radzieckim. W Czechosłowacji wyższe wykształcenie miało mniej niż 5,

krotnie wyższym poziomem zdobytych kwalifikacji oraz intensywną aktywnością do ich uzupełniania na studiach wieczorowych i zaocznych<sup>11</sup>. Niestety lepiej wykształcona młoda generacja pracowników przemysłu zajmowała z reguły pozycje społeczno-zawodowe w strukturze przedsiębiorstwa relatywnie niższe niż starsze, bardziej „zasiedziałe” pokolenie pracowników<sup>12</sup>. Oprócz atrybutów władzy płynącej z uprzywilejowania starszych w sprawowaniu ważnych funkcji, istotnym źródłem zależności, w jakiej pozostawało młode pokolenie pracowników, była także żywotność tradycyjnych wyobrażeń starszej generacji o roli młodych pracowników<sup>13</sup>.

Celnie ilustruje to fragment, pochodzący ze wspomnień: „w dziesięcioleciu 1967-1977 liczba pracowników «Dolmelu» z wyższym wykształceniem wzrosła o 70%, ze średnim aż o 100%, a z niepełnym podstawowym zmalała o 40%. [...] Widzi się tę zmianę, przechodząc przez hale: twarze robotników już jakby odmienne, to nie są ci wczoraj wyciągnięci z zacofanej wsi. Dżinsy, długie włosy i brody, fantazyjne wąsiki”<sup>14</sup>.

Podstawowym elementem rezerw w polityce gospodarowania zasobami ludzkimi były absencja i fluktuacja, które w negatywnym świetle stawiały ówczesną politykę kadrową. W połowie lat 70. średnia absencja wyrażała się liczbą około 700 tys. osób dziennie, nie licząc urlopów wypoczynkowych, co odpowiadało około 7% ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej. Przyczyny nie tyczyły się samych robotników, lecz wynikały z wadliwej organizacji czasu pracy. Zwolnienia lekarskie stanowiły około 85% nieprzepracowanego czasu<sup>15</sup>, co przekładało się na czas wolny.

Pomimo rosnącego postępu w poziomie wykształcenia kobiet oraz ich rosnącej roli w przedsiębiorstwie, w młodym pokoleniu utrzymywały się wciąż istotne odchylenia od zasady pełnej równości szans w dostępie kobiet do pozycji społeczno-zawodowych, odpowiadających ich kwalifikacjom. Przyczyny tego możemy upatrywać w dziedzictwie kulturowym i układzie stosunków społecznych, które mogły być świadomie kształtowane<sup>16</sup>. Zestawiając dane dotyczące aktywności zawodowej kobiet poza rolnictwem w latach 1950-1976, uzyskujemy statystyczny obraz zmian, które dokonały się w tej

---

podczas gdy w pozostałych trzech krajach 7-8 procent”. J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012, s. 596-597.

<sup>11</sup> Por. S. Czajka, *Adaptacja społeczna*, Warszawa 1977, s. 13.

<sup>12</sup> Zmiany w strukturze wieku robotników niosły ze sobą zmiany w strukturze wykształcenia. W 1968 r. na 100% pracowników fizycznych zatrudnionych w przemyśle 23,4% miało wykształcenie wyższe od podstawowego. W 1973 r. odsetek ten wynosił już 32,6%, a w 1977 – 41,8%. Wzrosła też liczba robotników z wykształceniem zawodowym oraz ponadzawodowym. W ten sposób kształtowała się nowa kategoria pracowników fizycznych, tzw. technicy – robotnicy. E. Przybyła-Piwko, *Aspiracje i postawy społeczno-zawodowe młodych robotników przemysłowych*, Warszawa 1983, s. 18.

<sup>13</sup> W. Adamski, *Dwa pokolenia pracowników przemysłu*, Warszawa 1980, s. 65 i 67.

<sup>14</sup> T. Robak, *Czy wypadek jest przypadkiem?*, [w:] *Fabryka wielkich marzeń*, red. I. Łapiński, Warszawa 1980, s. 258-259.

<sup>15</sup> J. Penc, *Polityka społeczna a skracanie czasu pracy*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1978, z. 4, s. 258-259.

<sup>16</sup> W. Adamski, *op. cit.*, s. 65-66.

dziedzinie. Liczba czynnych zawodowo mężatek w wieku zdolności do pracy była następująca: w 1950 – 308 tys., 1960 – 1356 tys., 1970 – 2527 tys. i 1976 rok – 3200 tys. Jeżeli przyjmiemy liczbę zawodowo czynnych mężatek w 1950 roku jako 100, to uzyskamy poniższe wskaźniki dynamiki: odpowiednio 440%, 831% i 1039%. W latach 70. wzrost ten uległ jednak pewnemu zahamowaniu w porównaniu z wcześniejszymi okresami. Rozwój zatrudnienia mężatek spowodował istotne zmiany w jego strukturze. W 1950 roku udział kobiet wśród ogółu zatrudnionych wyniósł 33%, w 1975 roku zaś – około 42%. Ponadto 2/3 kobiet pracujących w połowie lat 70. stanowiły właśnie mężatki<sup>17</sup>. Masowe zaangażowanie kobiet w pracę zawodową stało się możliwe dzięki temu, iż zajęcia domowe stały się łatwiejsze i mniej pracochłonne niż dawniej. Nie przestały one obciążać kobiet, jednakże przerzucenie części zadań w sferę usług publicznych i techniki pozwoliło kobietom „poświęcić” uzyskany „czas wolny” na inną pracę. Niestety wspomniane procesy nie przekładały się na realne zwiększenie się właściwego czasu wolnego kobiety<sup>18</sup>.

Aktywizacja zawodowa kobiet zachodziła w całym bloku państw socjalistycznych. Przykładowo w drugiej połowie lat 70. w NRD pracowało 86% kobiet w wieku produkcyjnym, na Węgrzech ponad 80%, w Polsce zaś około 75%. Wraz ze wzrostem aktywności zawodowej kobiet zmieniała się również tematyka pism kobiecych. Już nie tylko specyficzne sprawy swojej płci interesowały czytelniczki, ale również szeroko pojęte problemy życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Kobiety chciały coraz aktywniej uczestniczyć w tym życiu, co niestety nie obywało się bez trudności. Jak wykazała dyskusja w wielu krajach obozu socjalistycznego, zbyt często jeszcze kobieta nie mogła przyjąć propozycji objęcia kierowniczego stanowiska, względnie po jakimś czasie pracy na takim stanowisku musiała z niego zrezygnować. Tradycyjny model rodziny uniemożliwiał jej bowiem godzenie pracy na przysłowiowych „dwóch etatach”<sup>19</sup>.

Korzystnym zmianom ulegały także zarobki robotnicze, które wzrastały w porównaniu z płacami pracowników umysłowych, rozbudzając tym samym potrzeby i aspiracje robotników. W 1977 roku różnice między płacami robotniczymi a płacami pracowników administracyjnych zatrudnionych w przemyśle były już niewielkie (na korzyść robotników). Natomiast płace techników i inżynierów zatrudnionych w przemyśle były wyraźnie wyższe od płac robotniczych<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> A. Kuszynowski, *Praca zawodowa kobiet zamężnych w Polsce Ludowej*, [w:] *Rodzina – zakład pracy – osiedle*, red. E. Tomza, Warszawa 1978, s. 176-177.

<sup>18</sup> M. Czerwiński, *Życie po miejsku*, Warszawa 1975, s. 101.

<sup>19</sup> [b. a.], *Rola pracy kobiecej*, „Kobieta i Życie” 1978, nr 15, s. 2. W latach 70. państwo uczyniło bardzo wiele dla kobiety pracującej, dla kobiety – matki, dla polskiej rodziny. Rozszerzono urlopy macierzyńskie, powiększono zasiłki rodzinne, stworzono fundusz alimentacyjny. Na dobrowolne życzenie można było wcześniej niż dotychczas przejść na emeryturę. [b. a.], *Praca – Kraj – Rodzina*, „Przypięciółka” 23 marca 1975, s. 3.

<sup>20</sup> E. Przybyła-Piwko, *op. cit.*, s. 19-20.

Już w latach 50., pomimo rosnących inwestycji przemysłowych i dużego popytu na pracowników w miastach przemysłowych, rozpoczęło się wygaszanie impetu migracyjnego, powiązane ze zjawiskiem „oszczędzania na urbanizacji”. Od tamtej pory coraz większą część przyrostu liczby zatrudnionych osiągnano, rekrutując osoby, które nie miały możliwości (bądź chęci) osiedlania się tam, gdzie znajdowały się wolne miejsca pracy. W ten sposób wytworzyła się i nabrała cech trwałości kilkumilionowa grupa mieszkańców hoteli robotniczych bądź osób codziennie dojeżdżających do pracy, a zamieszkałych na prowincji. Chociaż zwana ludnością dwuzawodową, była to jednak ludność biwalentna kulturowo i społecznie, ulegająca stopniowej marginalizacji<sup>21</sup>. Popularność wzorca życiowego ludności dwuzawodowej wiązała się nie tylko z tym, że właściciele wiejskich gospodarstw rolniczych i pozarolniczych dochodów mieli większe szanse skutecznej rywalizacji z właścicielami gospodarstw średnich i dużych w dostępie do dóbr konsumpcyjnych. Ważniejsze wydają się pozaekonomiczne uwarunkowania: brak zaufania do perspektywicznej trwałości rodzinnego systemu gospodarowania w rolnictwie, a zwłaszcza niechęć do dużego gospodarstwa chłopskiego; słabnący na wsi prestiż pozycji społecznej chłopca-rolnika i rosnące poważanie osób wykonujących zawody pozarolnicze; rosnący krytycyzm wobec dużego miasta, jako pożądanego miejsca zamieszkania skłaniał ludność do doceniania wiejskich walorów rezydencjalnych: czystego powietrza, własnego domu z ogródkiem oraz spokojnego sąsiedztwa<sup>22</sup>. W Polsce popularność statusu ludności dwuzawodowej (chłoporobotnika, chłopourzędnika) łączyła się również z ewolucyjnymi zmianami. Byli to ludzie dla których własny dom na wsi był wartością nadrzędną i dla niej byli gotowi do dalekich wyrzeczeń (np. do długiego czasu dojazdu do pracy<sup>23</sup>). Zdaniem W. Adamskiego, krytyczne opinie na temat ludności dwuzawodowej zostały wsparte autorytetem badań naukowych, które wykazały, że wcale nie wiązało się to z negatywnymi konsekwencjami ani dla rolnictwa, ani dla przemysłu<sup>24</sup>. W ten sposób charakterystycznym zjawiskiem w układzie stosunków społeczno-zawodowych stawała się właśnie dwuzawodowość. Ludność utrzymująca się z dwóch lub więcej źródeł już w 1970 roku stanowiła 13,4% ogółu ludności. Szacuje się, że grupa ta liczyła 2,7 mln osób pracujących, a wraz z rodzinami około 6 mln. Zarówno zjawisko dwuzawodowości, jak i dojazdów do pracy straciło swój charakter tymczasowy, stając się immanentną cechą rynku pracy w PRL. W 1973 roku dojeżdżających do pracy ze wsi do miasta było 1,6 mln (1,1 mln mężczyzn i 0,5 mln kobiet). Ogólnie dojeżdżający do pracy w tymże roku stanowili już

<sup>21</sup> M. Okólski, *Demografia zmiany społecznej*, Warszawa 2004, s. 133-134.

<sup>22</sup> W. Adamski, *Chłopi i przyszłość wsi. Postawy, dążenia, aspiracje*, Warszawa 1974, s. 298-299.

<sup>23</sup> W filmie *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz* w niezwykle humorystyczny sposób problem ten oddaje wypowiedź chłoporobotnika, z której wynika, że osobnik ten praktycznie nie śpi, tyle czasu zajmują mu dojazdy i powroty z pracy. *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz* (1978), komedia, reż. S. Bareja, 1 godz. 39 min.

<sup>24</sup> W. Adamski, *Chłopi i przyszłość...*, s. 35-38.



ponad 27% ogółu osób zatrudnionych w gospodarce narodowej<sup>25</sup>. Chłoporobotnicy odegrali ważną rolę w procesie stymulowania odpływu młodzieży wiejskiej z rolnictwa, żyjąc bowiem w dwóch środowiskach ulegali wraz z rodzinami urokowi środowiska miejskiego. Nie tylko wskutek poziomu życia, ustalonego czasu pracy, lecz również z powodu praw, z jakich korzystali robotnicy, wskutek braku kłopotów związanych z kontraktacją, skupem i zbiurokratyzowanym aparatem zarządzania rolnictwem. Chłoporobotnikami zostawali najczęściej małorolni oraz mało wykwalifikowani we współczesnej technice rolnej<sup>26</sup>.

Pomiędzy pracownikami umysłowymi a pracownikami fizycznymi istniała wyraźna cezurą wykształcenia. Najwyższym wykształceniem mogła pochwalić się elita władzy i inteligencja humanistyczna, na drugim miejscu lokowali się inżynierowie oraz wyżsi kierownicy. Wykształcenie urzędników zamykało się pomiędzy maturą a studiami wyższymi. Dla robotników wykwalifikowanych średnia lat nauki była zbliżona do wykształcenia zasadniczego zawodowego. Robotnicy niewykwalifikowani plasowali się zaś w obszarze wykształcenia podstawowego. Najwyższy średni dochód miesięczny posiadała elita władzy oraz wyżsi kierownicy. Inteligencja humanistyczna, urzędnicy oraz robotnicy wykwalifikowani posiadali niższy dochód od tamtych kategorii o około 2000 zł miesięcznie, kształtował się on bowiem w okolicach 6000 zł. Na najniższy średni dochód mogli liczyć robotnicy niewykwalifikowani, niewiele ponad 4000 zł. Na uwagę zasługuje tu względnie niewielka różnica pomiędzy dochodami dwóch skrajnych kategorii (ok. 2,4 raza)<sup>27</sup>.

W kontekście zmian struktury płac zlikwidowana została hegemonia płac pracowników przemysłu w stosunku do takich działań, jak na przykład transport czy administracja państwowa. Znacznemu obniżeniu uległy również rozpiętości płac w przemyśle oraz w innych działach produkcji materialnej, wzrastał też relatywny poziom wynagrodzenia w nauce w stosunku do poziomu płacy w przemyśle (z 1,8 w 1960 do 1,13 w 1974 r.). Na wiodącej pozycji w hierarchii działowej płac utrzymało się w połowie dekady kolejno: budownictwo, nauka, handel zagraniczny, administracja państwowa<sup>28</sup>.

W analizie wpływu ekonomii na przemiany społeczne bardzo ważną wydaje się próba odpowiedzi na pytanie, o ile reakcja polityczna robotników na ich sytuację materialną była związana z uczuciem zadowolenia bądź też jego braku. Porównanie statystycznej oceny sytuacji materialnej robotników z ich własnym obrazem na ogół potwierdza wnioski o rosnącej stratyfikacji dochodów, wywołującej niezadowolenie

<sup>25</sup> M. Latuch, *Problemy demograficzne w aspekcie ekonomiczno-społecznego rozwoju kraju*, [w:] *Rodzina – zakład pracy...*, s. 28-29.

<sup>26</sup> J. Szczepański, *Chłopi i kultura chłopska w społeczeństwie polskim*, Warszawa 1988, s. 38-39.

<sup>27</sup> J. Koralewicz, *op. cit.*, s. 37-39.

<sup>28</sup> L. Beskid, *Ekonomiczne uwarunkowanie rozwoju konsumpcji*, [w:] *Badania nad wzorami konsumpcji*, red. J. Szczepański, Wrocław 1977, s. 114-115.



społeczne. Rozpiętość dochodów pomiędzy robotnikami wykwalifikowanymi a pracownikami umysłowymi cały czas się zmniejszała, wahając się w granicach dziesięciu procent, lecz tempo zmian było nierównomierne. Ujawniała się swoista prawidłowość, że po każdym z buntów robotniczych rozpiętość dochodów pomiędzy interesującymi nas grupami zmniejszała się na korzyść robotników, aby po kolejnych wystąpieniach, znów się stopniowo powiększać<sup>29</sup>.

Mechanizm wtórnej dystrybucji dochodów, który ujawnił się bardzo silnie pod koniec interesującej nas dekady, powiększał system nierówności materialnej w Polsce. Funkcjonował on szczególnie nagradzająco w stosunku do osób na wyższych stanowiskach. Dlatego rzeczywiste różnice dochodów były z pewnością znacznie wyższe niż prezentuje tabela 5, skonstruowana na podstawie kwestionariuszy<sup>30</sup>.

Tabela 5. Kategorie społeczne a średni dochód miesięczny respondenta w zł

Kategorie społeczne	Średni dochód	Odchylenie standardowe	Najniższy dochód	Najwyższy dochód
Elita władzy	9948	2,738	4700	14 400
Wyżsi kierownicy	8167	2,244	3600	12 600
Inteligencja humanistyczna	6309	2,814	1700	14 800
Inżynierowie	8992	3,239	3900	19 800
Urzędnicy	6197	2,306	2000	15 000
Robotnicy wykwalifikowani	5796	2,125	1400	20 700
Robotnicy niewykwalifikowani	4118	1,514	1600	9 700

Źródło: J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm*, Wrocław 1987, s. 41 (tab. 9).

## II. Rodzina

Nie sposób oprzeć się pokusie odpowiedzi na pytanie, jak wyglądała w latach 70. organizacja życia w rodzinie robotniczej. Aby nie wdawać się w zbyt szczegółowe analizy, postaramy się przynajmniej wyznaczyć podstawowe trendy w tej kwestii, sugerując się badaniami dotyczącymi rodziny stoczniowca. Przykład ten, oprócz szczegółowego opracowania w literaturze przedmiotu, zdaje się o tyle celny i ciekawy, o ile właśnie ta grupa społeczna w dużej mierze zadecydowała o „przemianach sierpniowych” w Polsce, za pomocą swego masowego protestu. Z badań wynika, że organizacja życia

<sup>29</sup> H. Słabek, *O społecznej historii Polski 1945-1989*, Warszawa 2009, s. 485.

<sup>30</sup> J. Koralewicz, *op. cit.*, s. 39-41.

w rodzinie stoczniewca wyrażała się predestynacją żony do roli gospodyni domowej, męża zaś do roli żywiciela. W ujęciu dynamicznym pojawił się trend do aktywizacji zawodowej kobiety zamężnej oraz do zwiększonego udziału mężczyzny w zajęciach gospodarstwa domowego. Role rodzicielskie ojca i matki różniły się pod względem stopnia liberalizmu. Matki reprezentowały bardziej demokratyczny, a mniej apodyktyczny model wychowawczy niż ojcowie. W wielu rodzinach ze względu na obciążenie małżonków pomoc dzieci była koniecznością, ponieważ w przeciwnym razie funkcje domu mogłyby ulec poważnemu zakłóceniu<sup>31</sup>.

Według relacji badanych, przeciętny wskaźnik dochodu w grupie stoczniewców wynosił 1100 zł na osobę, a 4620 zł na rodzinę (2. poł. lat 70.). W rzeczywistości dochody były wyższe, zarówno ze względu na tendencję do ich zaniżania, jak też na trudne do zarejestrowania dodatkowe wpływy, co było charakterystycznym zjawiskiem również dla innych grup społecznych w PRL. Bardzo orientacyjnie przedstawiona struktura wydatków rodzinnych pozwala ustalić, że 4/5 przeznaczano na tzw. materialne konieczności. Standard życiowy badanych rodzin świadczył jednak o ich awansie społecznym, rodzina bowiem coraz więcej środków przeznaczala na zaspokajanie potrzeb dzieci, doceniając bardziej role związane z zabawą i z wypoczynkiem. Brak preferencji w wydatkach na cele kulturalne znajdował odzwierciedlenie w niskiej aktywności kulturalnej stoczniewców. Selektywność korzystania z kultury masowej potwierdzała brak wyrobionych nawyków i potrzeb w zakresie tzw. kultury wysokiej. Sposób spędzania wolnego czasu w domu przy oglądaniu programów telewizyjnych był naśladowany przez dzieci. Rodzice przywiązywali dużą wagę do zaszczepiania solidarności, poprzez intencjonalne zabiegi kultywowania pamięci rodzinnej i podtrzymywania więzi z dalszą rodziną. Podstawowym kryterium utrzymywania stosunków przez rodzinę była przynależność do tej samej warstwy społecznej i tego samego środowiska<sup>32</sup>.

Najliczniejszym typem rodziny w Polsce lat 70. był właśnie typ rodziny robotniczej (32-34% w 1978 r.). W obrębie rodziny wiejskiej najliczniej występowały rodziny rolnicze (ponad 27%), następnie zaś rodziny chłopsko-robotnicze i robotniczo-chłopskie (10,5-12,5%). W ogólnej strukturze wyodrębniono też rodziny inteligenckie (7,2-8%) oraz rodziny wiejskie robotnicze (8-10%)<sup>33</sup>. Według Ankiety Rodzinnej GUS z 1972 roku 24,9% małżeństw stanowiły związki, gdzie zarówno mąż, jak i żona pochodzili z miasta i mieszkali aktualnie w mieście, a 39,6% takie, gdzie oboje małżonkowie urodzili się na wsi i tam zamieszkiwali. Zatem 64,5% związków małżeńskich można było uznać za jednorodne pod względem pochodzenia środowiskowego. Szczególnie

<sup>31</sup> M. Latoszek, *Socjalizacja w rodzinie robotniczej (na przykładzie badań nad rodzinami robotników Stoczni Gdańskiej im. Lenina)*, „Studia Socjologiczne” 1978, nr 2 (69), s. 224.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 225.

<sup>33</sup> I. Dryll, *op. cit.*, s. 65-66.

wyraźnie ta jednorodność występowała na wsi (91,7%). Odsetek ten dla ludności miejskiej był prawie trzykrotnie niższy (33,3%)<sup>34</sup>.

Kolejnym procesem społecznym, jaki mogliśmy zaobserwować w dekadzie lat 70., była postępująca atomizacja rodzin robotniczych. Odchodzono od dawnych, tradycyjnych modeli trzypokoleniowych na rzecz rodziny dwupokoleniowej w układzie 2 + 2. W początku lat 70. w Polsce było około 8 mln rodzin, co statystycznie potwierdzałoby ów schemat. Nie zmienia to jednak faktu, iż rodziny w Polsce były o wiele bardziej zróżnicowane niż przedstawia powyższy schemat. Przykładowo znaczna część rodzin wiejskich hołdowała dawnemu modelowi „wielkiej” rodziny. Rodziny miejskie były również zróżnicowane: robotnicy stawiali na liczniejsze potomstwo, inteligencja zaś w tej kwestii cechowała się postępującym minimalizmem<sup>35</sup>.

Rozwój gospodarczy kraju i awans przeciętnego obywatela pozwolił na ustabilizowanie modelu rodziny typu 2 + 2. W większych miastach taka komórka społeczna starała się o mieszkanie w bloku z wielkiej płyty oraz o kupno samochodu marki Fiat. Przeważnie te aspiracje były spełniane, aczkolwiek nierzadko należało długo na ten „luksus” poczekać. Właśnie awans materialny rodziny polskiej zasługuje na odnotowanie<sup>36</sup>. Coraz częściej mieszkania miały dosyć wysoki, jak na owe czasy, standard, czyli były wyposażone w lodówkę, zamrażarkę, pralkę, liczne meble itp. Wtedy to właśnie bardziej masowo dołączył do rodziny „kolejny członek” w postaci telewizora, który popołudniami i wieczorami skupiał rodzinę wokół siebie. Modne, kolorowe ubrania, coraz częściej sprowadzane z Zachodu, również rozświetliły szare polskie klatki schodowe<sup>37</sup>. Z roku na rok coraz korzystniejsze stawało się zagęszczenie izb mieszkalnych. Coraz więcej dzieci miało swój własny pokój i własne łóżko. Wiele polskich rodzin uzyskiwało już zachodnioeuropejski standard materialny, zwłaszcza rodziny inteligentkie. Niestety statystyczna polska rodzina wciąż nie była jeszcze rodziną zmotoryzowaną. Odejście od rodzin wielopokoleniowych było trendem ogólnoeuropejskim i należy go rozpatrywać w kategoriach procesu długiego trwania. Co bardziej zasługuje na uwagę w kontekście przemian uchwytnych dla „dekady przyspieszonego rozwoju”, to demokratyzacja rodzin. Rola ojca przestała już być tak patriarchalna jak dawniej, jest to jednak już wątek do innego artykułu.

<sup>34</sup> A. Dodziuk-Lityńska, D. Markowska, *Współczesna rodzina w Polsce*, Warszawa 1975, s. 32.

<sup>35</sup> Zob. J. Turowski, *Struktura i funkcje rodziny a teoria rodziny nuklearnej*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975, s. 242-243.

<sup>36</sup> Taki model rodziny i życia w dobie gierkowskiej promował serial telewizyjny *Czterdziestolatek*, w reżyserii Jerzego Gruzy, emitowany w latach 70. *Czterdziestolatek* (1974-1977), serial komediowy (21 odc.), reż. J. Gruza. Por. A. Friszke, *op. cit.*, Warszawa 1995, s. 39.

<sup>37</sup> Por. A. Friszke, *op. cit.*, s. 21. Zob. szerzej w: T. Kuczyńska, *Moda w rytmie epoki*, Warszawa 1977.

### III. Postrzeganie społeczne, wartości i aspiracje

Robotnicy zdecydowanie częściej postrzegali społeczeństwo dychotomicznie niż członkowie pozostałych kategorii społeczno-zawodowych. Jednocześnie poziom kwalifikacji robotnika nie wpływał na prawdopodobieństwo operowania przez niego dychotomią. W grupie robotników nie zanotowano różnic częstości wyróżniania dychotomii ze względu na poziom dochodów. Ponadto okazało się, że skrajna deprywacja potrzeb mieszkaniowych jednostki sprzyjała postrzeganiu struktury społecznej w kategoriach dychotomicznych. Sytuacja społeczna pracowników fizycznych zdawała się sprzyjać operowaniu dychotomicznym obrazem struktury społecznej<sup>38</sup>.

Struktura społeczna Polski w potocznej percepcji stanowiła strukturę o rozległej sferze nierówności oraz wyraźnych znamionach klasowości. Panowało dość powszechne przekonanie o zależności losów człowieka od odziedziczonej pozycji społecznej, a także świadomość „międzyklasowych” niechęci i wewnątrzklasowej solidarności, skłonność do identyfikowania siebie w kategoriach klas. Oprócz tego szeroko uświadomione były bariery ograniczające prywatne kontakty między ludźmi, bariery ustanawiane przez czynniki pozycji społecznej. Postrzegana rzeczywistość społeczna była określana przez badanych jako świat nieuprawnionej, nielegitymizowanej nierówności ludzi, przy czym zasadniczymi czynnikami sprzyjającymi nierówności były dostęp do władzy i wysoki dochód oraz współwystępujące z nimi inne przywileje, będące zarazem czynnikami konstytuującymi podziały klasowe<sup>39</sup>.

Z punktu widzenia następstw psychologicznych ważne było właśnie istotne zaburzenie instytucjonalnego systemu kar i nagród. W latach 70. nastąpiło nasilenie się trendu polegającego na współwystępowaniu wielu sformalizowanych systemów nagradzania w ramach instytucji. Pod koniec interesującej nas dekady zjawisko to stało się bardzo widoczne. Ponadto w drugiej połowie lat 70. następowało narastanie deprivacji podstawowych potrzeb związanych z żywnością, ubraniem, mieszkaniem, zdrowiem, czyli utrata egzystencjalnego bezpieczeństwa w sensie biologicznym. Oprócz tego system instytucjonalny coraz bardziej blokował również inne podstawowe potrzeby, takie jak potrzeba uznania, szacunku, znaczenia, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, prawdy itd., czego efektem była silna frustracja społeczeństwa. W tym układzie grupy rodzinne i przyjacielskie stawały się dla jednostki terenem kompensacji<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> W. Zaborowski, *Pozycja społeczna i jej zmiany a dychotomiczny obraz struktury społecznej*, [w:] *Spółczesność polskie przed kryzysem w świetle badań socjologicznych z lat 1977-1979*, red. J. Koralewicz, Warszawa 1987, s. 58-62.

<sup>39</sup> M. Gadomska, *Polaków świadomość struktury klasowej: nierówność nieusprawiedliwiona*, [w:] *Spółczesność polskie przed kryzysem...*, s. 43-44.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 9-10.

W badaniu socjologicznym z 1974 roku większość respondentów opowiedziała się za tym, żeby praca była dobrze płatna (56%), była pożyteczna (20%) oraz żeby była ciekawa (12%). Świadczy to niewątpliwie o nastawieniu pragmatycznym i prokonsumpcyjnym społeczeństwa polskiego. W porównaniu z danymi z badań z 1967 roku wzrósł co prawda odsetek osób, którzy oceniali pracę pod kątem jej społecznej użyteczności (z 9% do 20%), jednocześnie jednak dwukrotnie wzrósł procent badanych, którzy podkreślali jej aspekt materialny (z 28% do 56%). Odsetek osób deklarujących, aby była ona interesująca, nie uległ specjalnej zmianie (z 14% do 12%)<sup>41</sup>.

Wzrastało konsumpcyjne podejście pracowników fizycznych. Robotnicy wypowiadali następujące opinie: „pieniądz jest podstawą życia, wszędzie człowiek dostanie się”; „nie można załatwić nic w życiu bez pieniędzy”; „człowiek z pieniędzmi zawsze da sobie radę we wszystkim”; „nie ma w życiu innego czynnika, który by tak regulował stosunki między ludźmi, jak pieniądz”. Rzadziej uzasadniali w ten sposób dochód rzemieślnicy, a jeszcze rzadziej inżynierowie. Znaczna większość badanych uznawała, że pieniądze są instrumentalne jedynie w stosunku do dóbr i usług<sup>42</sup>.

W badaniach próbowano też ustalić wartość pracy w porównaniu z innymi „przedmiotami” oraz sytuacjami ważnymi dla ludzi. Praca zajmowała pod względem częstotliwości wskazań czwarte miejsce (17%), plasując się po zdrowiu własnym i rodziny (39%), sytuacji materialnej (38%) i zadowoleniu z życia rodzinnego (27%). Praca była wyżej oceniana w środowisku robotników wielkoprzemysłowych niż wśród ogółu fizycznych. Postępujący wzrost motywacji materialnej w tamtych latach był też rezultatem pewnych ogólniejszych procesów, związanych ze wzrostem płac, aspiracji do lepszego życia i dążeniem do indywidualnego dobrobytu. Negatywnym skutkiem tych procesów było nadmierne „spieniężanie” motywów i osłabianie roli bodźców pozamaterialnych oraz nadmierne dążenie do dobrobytu, traktowane jako cel sam w sobie<sup>43</sup>.

Kult cwaniactwa, drobnych nadużyć, uchylanie się od pracy mogły stanowić skutek uboczny lub być nieodłącznie towarzyszącymi zjawiskami złego systemu zarządzania i nagradzania. Zjawiska te zachodziły w środowisku, które nie odrzuciło wartości fachowości, dobrej roboty, umiejętności oraz kwalifikacji, o czym mogły świadczyć hasła robotników w Sierpniu '80. Robotnicy doznawali zawodu jeszcze z innego względu; rozbudzone nadzieje na zmniejszenie różnic społeczno-ekonomicznych były szczególnie ważne dla ich samopoczucia, subiektywnie bowiem odczuwane upośledzenie, wynikające z gorszej pozycji na wielu skalach społecznych nierówności, miało szanse na likwidację w systemie bardziej egalitarnym. Analiza trendów zmian postrzegania nierówności w latach 1960-1980 ukazuje nam, że powiększyły się one, głównie dzięki

<sup>41</sup> S. Widerszpil, *Refleksja nad rozwojem współczesnego społeczeństwa polskiego*, Warszawa 1979, s. 190.

<sup>42</sup> J. Koralewicz-Zębik, *System wartości a struktura społeczna*, Wrocław 1974, s. 199-200.

<sup>43</sup> S. Widerszpil, *op. cit.*, s. 191-193.

działaniu zasad, które zostały uznane przez ludzi za niesprawiedliwe. Robotnicy bardziej niż inteligencja byli zainteresowani równiejszym podziałem dóbr. Ich frustracja była tym silniejsza, im szczególnie uprzywilejowane grupy nie wyrastały w obrębie robotników. Lokowano je pośród prywatnej inicjatywy oraz różnego poziomu elit władzy, w którą to stronę była zwrócona niechęć i wrogość robotników, nie zaś w stronę inteligencji jako całości<sup>44</sup>.

Wyniki badań socjologicznych wskazywały na wysoki poziom autorytaryzmu polskiego społeczeństwa. Opinie dotyczące autorytetów były ze sobą najsilniej powiązane, przy czym największa liczba badanych twierdziła, że najważniejszą rzeczą, której trzeba uczyć dzieci, jest całkowite posłuszeństwo wobec rodziców. Dzieci miały być posłuszne rodzicom, którzy z kolei szukali oparcia u swoich autorytetów. Owa hierarchiczna wizja podległości i autorytetu znajdowała również swój wyraz w podziale ludzi na słabych i silnych. Dychotomiczne ujęcie rzeczywistości, przesiąkniętej wymiarem dominacji i podporządkowania, było znacząco powiązane z szacunkiem dla ustanowionego od dawna porządku i tradycji, a także silnym, prymitywnym nastawieniem w stosunku do tych, którzy naruszali prawne i moralne zasady, lecz również z niechęcią do marnotrawstwa. Prymitywna postawa była charakterystyczna dla przeszło połowy badanych. Pozostały procent badanych uważał, że nowe zasady postępowania nie były potrzebne, a osoby, które podważają dotąd utarte zasady, drugim sprawiają kłopot. Było to przejawem konserwatywnego konformizmu polegającego na akceptacji jedynie znanych, wypróbowanych i praktykowanych w życiu codziennym zachowań. Niechęć do innowatorów była prawie tak samo powszechna pośród osób wyżej, jak i niżej wykształconych. Mogło to wynikać z tego, że ludzie w końcu lat 70. byli świadkami fiaska koncepcji zmian społecznych, zapoczątkowanych w początku dekady<sup>45</sup>.

Ze względu na wysoki stopień autorytaryzmu właśnie robotnicy wydawali się lepiej przygotowani do funkcjonowania w systemie społecznym, w którym dominował utarty porządek, niż inteligenci. Jednak system instytucjonalny nie zapewniał takich warunków, które pozwoliłyby autorytarnym osobom cieszyć się autorytarnym porządkiem. Wynikało to z faktu, iż rozbieżność pomiędzy strefą normatywną a praktyką społeczną była szczególnie słabo tolerowana przez osoby autorytarne, ze względu na sztywne traktowanie akceptowanych zasad. Oprócz tego duża potrzeba podporządkowania się moralnym autorytetom oraz panującej nad porządkiem społecznym władzy była silnie niezaspokojona wobec braku owych autorytetów. Ponadto znaczący podział na grupy zewnętrzne i wewnętrzne łączył się z niechęcią do tych, którzy nie należeli do własnej grupy, określanej mianem „my”. Wreszcie szczególne zapotrzebowanie na wyraźną strukturalizację świata i pewien w nim porządek u osób autorytarnych było silnie niezaspokojone wobec braku konsekwentnie stosowanych reguł codziennego

<sup>44</sup> J. Koralewicz, *op. cit.*, s. 89-91.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 148-153.



funkcjonowania instytucji, bałaganu organizacyjnego, podwójności życia prywatnego oraz publicznego itd. Jadwiga Koralewicz nazwała powyższe problemy „pułapką autorytarną władzy”, podwyższany przy jej udziale autorytaryzm społeczeństwa obrócił się bowiem przeciwko niej<sup>46</sup>.

Ośrodki wielkomijskie nie stwarzały szczególnie sprzyjających warunków młodym robotnikom do pojawiania się i wzrostu aspiracji zawodowych, strukturalnych oraz ideowo-politycznych. Ponadto poziom techniczny zakładu wpływał w dużym stopniu na poziom i treść aspiracji badanych robotników. Najważniejszym jednak wnioskiem jest wpływ wykształcenia i kwalifikacji robotników na uczestnictwo w kulturze, który wykazywał w tej dziedzinie związek wprost proporcjonalny<sup>47</sup>.

Wartości konsumpcyjne, takie jak dobrobyt, wysokie zarobki itd., były wśród robotników cenione, jednak zainteresowanie nimi zdecydowanie malało. Ustępowały one miejsca celom wiążącym się z życiem osobistym jednostki. Coraz częściej młodzi robotnicy pragnęli szczęścia rodzinnego, miłości i przyjaźni. W coraz większym też stopniu praca nie była dla nich tylko źródłem zarobku, lecz stawała się źródłem satysfakcji i własnego rozwoju. W większości aspiracje badanych dotyczyły podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji, zdobycia ciekawej pracy oraz miana fachowca. Ponadto, kiedy jeszcze w latach 60. własna pozycja społeczna, osiągnięcie uznania i szacunku niespecjalnie interesowały tę grupę, to już na początku lat 70. wartości te były coraz częściej wskazywane przez badanych jako cenione i pożądane. Walor atrakcyjności dla robotników systematycznie traciły też stanowiska urzędnicze. Jednak należy wyraźnie powiedzieć, że czynnikami różnicującymi treść i poziom aspiracji omawianej grupy były wiek, wykształcenie, płeć oraz pochodzenie społeczne badanych, jak również czas dzielący ich od ukończenia szkoły. Okazało się, że starsi robotnicy z niższym wykształceniem bardziej cenili sobie wartości konsumpcyjne i życie rodzinne, mniejszą zaś wagę przywiązywali do twórczego charakteru pracy, awansu zawodowego i społecznego<sup>48</sup>.

Już od wielu lat młodzież polska przypisywała bardzo niską rangę wartościom prestiżowym. Od lat 50. młodzież konsekwentnie odrzucała wszelkie kryteria oceny odwołujące się do szacunku dla pozycji społecznej, możliwości uznania instytucjonalnego, wyróżnienia środowiskowego, autorytetów społecznych, opinii specjalistów i ekspertów. Istnieje hipoteza, że być może mieliśmy do czynienia z trendem cywilizacyjnym, charakterystycznym również dla innych państw. Spadek znaczenia instytucji i grup społecznych korespondował z uwrażliwieniem na charakter kontaktów międzyludzkich oraz tęsknotą za światem autentycznej życzliwości i powszechnej przyjaźni<sup>49</sup>. Młodzi robotnicy pochodzenia inteligenckiego bardziej pragnęli awansu zawodowego i spo-

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 179-180.

<sup>47</sup> E. Przybyła-Piwko, *op. cit.*, s. 114.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 34-35.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 216-218.



łecznego niż ci wywodzący się ze środowisk robotniczych. Z kolei kobiety – robotnice w mniejszym stopniu niż mężczyźni pragnęły awansu, za to w większym stopniu chciały przejść do prac nierobotniczych. Zainteresowanie działalnością społeczną wzrastało zaś wraz z wiekiem i poziomem wykształcenia. Wszystkie te procesy zachodziły na tle przemian o charakterze globalnym, makrospołecznym. Miał na to wpływ również ogólnoswiatowy wzrost wykształcenia robotników i zwiększenia stawianych im wymagań. Ponadto niebagatelny wpływ na rozwój i zmianę aspiracji życiowych miały też rozwijające się i coraz bardziej rozpowszechnione środki masowego przekazu<sup>50</sup>.

Mimo iż radykalizacja postaw dokonała się w świadomości jednostek o różnych pozycjach społecznych, to zasięg wspólnoty miał wyraźne granice. Niezależnie bowiem od licznych przejawów homogenizacji opinii poszczególnych środowisk społeczności wielkomięskiej mówienie o zaniku „międzyklasowych” różnic świadomości byłoby co najmniej niestosowne. Możliwość komunikacji, frustrację i wizję kierunku radykalnej zmiany społecznej można ująć jako elementy rozwiniętej świadomości warstwowej oraz podstawę zbiorowej aktywności. Za typowy dla świadomości robotników sposób ujmowania społeczeństwa można uznać z kolei za dychotomię<sup>51</sup>. Z jednej strony traktowali je bowiem jako całość, z drugiej zaś przez pryzmat swojej warstwy społecznej.

#### IV. Czas pracy a czas wolny

W polskich warunkach istotnym problemem społecznym była kwestia tzw. czasu straconego. Jego udział w nominalnym czasie pracy szacowano na około 10%. Przyczyny tego zjawiska tkwiły głównie w wadach organizacji pracy, zakłóceniach kooperacji, braku regularnych dostaw narzędzi i części zamiennych, awariach maszyn itd. Inną przyczyną społeczną „straconego czasu” było stanie w kolejkach. Niedostatki w organizacji obsługi socjalnej i administracyjnej powodowały również nadmierne straty czasu na załatwienie różnych spraw. Straty czasu zawinione przez administrację osłabiały morale pracowników i dawały zły przykład nieszanowania czasu pracy, powodując między innymi przedłużające się przerwy śniadaniowe, przerwy „na papierosa”, „na pogaduszki”, niepotrzebne spacery po zakładzie itp.<sup>52</sup>

Braki w organizacji pracy, „zrywy” i napięcia zadań, mające na celu nadrobienie czasu straconego, były głównym powodem dużej liczby godzin nadliczbowych. Przykładowo w 1977 roku w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła liczba godzin nadliczbowych o 4,2%. Część robotników chętnie decydowała się na pracę w godzinach nadliczbowych, kierując się motywami materialnymi. Poza tym rosła też absencja z powodu wypadków oraz absencja chorobowa. W 1976 roku na każdego robotnika

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 35-36.

<sup>51</sup> W. Zaborowski, *op. cit.*, s. 78-79.

<sup>52</sup> S. Widerszpil, *op. cit.*, s. 179-180.

grupy przemysłowej przypadało 25 dni nieprzepracowanych, nie licząc urlopów i dni ustawowo wolnych od pracy<sup>53</sup>.

W Polsce końca lat 70. obowiązywał 46-godzinny tydzień pracy. Skracanie czasu pracy po 1970 roku dokonywało się głównie przez: wydłużanie urlopów wypoczynkowych, zwiększenie liczby dni wolnych od pracy (w 1974 r. wprowadzono 6 wolnych sobót, od 1975 r. – 12, od 1979 r. – 14), wprowadzenie ruchomego czasu pracy, głównie w sektorze usługowym. Jednak skrócenie czasu pracy nie było równoznaczne ze wzrostem czasu wolnego. Ten „zapas” czasu przeważnie przeznaczano na czynności związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego<sup>54</sup>.

W latach 70. występowało zjawisko zanikania różnic pomiędzy robotnikami wywodzącymi się z różnych środowisk oraz zatrudnionych w różnych miastach, w zakresie uczestnictwa w kulturze przez korzystanie ze środków masowego przekazu, takich jak telewizja, radio, prasa oraz niektórych należących do II układu kultury, na przykład książki. Wciąż jednak utrzymywały się znaczne różnice w zakresie korzystania z kina. Najmniej popularnymi formami spędzania wolnego czasu pośród badanych były spotkania towarzyskie oraz uczęszczanie do kawiarni lub świetlicy. Częstotliwość korzystania z tych form była odwrotnie proporcjonalna do wielkości ośrodka, z którego pochodzili badani. Na wybór owych form spędzania czasu wolnego miały jednak większy wpływ cechy społeczno-demograficzne niż wielkość ośrodka. Większy udział robotników pochodzenia wiejskiego tłumaczył większą popularność wymienionych form życia towarzyskiego, bezpośrednie kontakty z innymi ludźmi były bowiem bardziej charakterystyczne dla kultury wiejskiej<sup>55</sup>.

Pracownicy fizyczni o wiele rzadziej niż umysłowi czytali książki i czasopisma oraz rzadziej oglądali program telewizyjny. Różnice te zatarły się jedynie w kwestii słuchania radia i czytania gazet. Kontakt robotników z teatrem i kinem również był o wiele słabszy niż pracowników umysłowych. Badania w jednym z łódzkich zakładów pokazują nam, że do teatru nie chodziło w ogóle 47% pracowników umysłowych i 78,7% pracowników fizycznych. W kinie zaś w okresie trzech miesięcy poprzedzających badanie nie było 42% pracowników umysłowych oraz 60% fizycznych. Owe badania socjologiczne potwierdzały tę dysproporcję w zakresie korzystania z II i III układu kultury<sup>56</sup>.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 180-182.

<sup>54</sup> „Wolna sobota. Robię gruntowne sprzątanie i odszykuję niedzielny obiad. Mąż uczy się zaocznie, dziś wypadają mu lekcje, więc popołudnie i wieczór spędzę sama. Nie będę się nudziła, bo jest ciekawy program w TV”. *Jeden miesiąc mojego życia*, wybór i oprac. S. Adamczyk, Warszawa 1981, s. 163.

<sup>55</sup> E. Przybyła-Piwko, *op. cit.*, s. 92-94.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 20-22. Zob. też: P. Tobera, *Zróżnicowanie społeczne pracy przemysłowej*, Warszawa 1972, s. 195; J. Koralewicz-Zębik, *op. cit.*, s. 94; T. Goban-Klasa, *Młodzi robotnicy Nowej Huty jako odbiorcy i współtwórcy kultury*, Wrocław 1971, s. 153; K. Żygulski, *Przemiany potrzeb kulturalnych społeczeństwa polskiego*, [w:] *Badania nad wzorami konsumpcji*, red. J. Szczepański, Warszawa 1977.

Pośród robotników, podobnie zresztą, jak u inteligencji, głównym czynnikiem różnicującym zainteresowania kulturalne było wykształcenie. Przykładowo w 1975 roku robotnicy z niższym wykształceniem w większym procencie deklarowali oglądanie programów TV i słuchanie radia, z wykształceniem zaś zawodowym i średnim częściej chodzenie do kina i czytelnictwo książek. Aktywność kulturalna, przejawiająca się w uczęszczaniu do kina i chęci wydatkowania pieniędzy na potrzeby kulturalne, w szerszym zakresie wiązała się z aktywnością w innych sferach, z aktywnością społeczną i edukacyjną<sup>57</sup>.

W latach 1969-1976 w rodzinach robotniczych znacznie zmniejszyła się liczba mężczyzn poświęcających swój czas na tzw. obowiązki domowe. Odsetek kobiet robiących zakupy był 3-krotnie większy, nie mówiąc już o takich czynnościach, jak: gotowanie, pranie, sprząatanie itp. Sukcesywnie zmniejszał się również odsetek osób zajmujących się dziećmi, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, ze względu na brak czasu. W zakresie korzystania z czasu wolnego to wiązał się on z korzystaniem ze środków masowego przekazu, zwłaszcza telewizji<sup>58</sup>. Rodzinno-domowy sposób spędzania wolnego czasu przeważał w środowisku robotniczym<sup>59</sup>.

Osobną kwestią społeczną jest czas wolny i sposoby jego spędzania. Aby zobrazić formy wypoczynku polskiego społeczeństwa, posłużymy się wynikami badań wykonanymi w połowie lat 70. na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, czyli w najbardziej zurbanizowanym obszarze kraju. Róża Milic-Czerniak w celu ułatwienia klasyfikacji wprowadziła za Antoniną Kłosowską<sup>60</sup> trzy układy kultury: stosunki międzyludzkie o charakterze nieformalnym, lokalne instytucje kultury oraz ponadlokalne środki masowego przekazu<sup>61</sup>. Najwyższy odsetek osób niemających czasu wolnego posiadał wykształcenie podstawowe, osoby zaś z wyższym wykształceniem zawsze nim dysponowały. Czas wolny zajmował trzecie miejsce, jeśli chodzi o budżet czasu ludności omawianej konurbacji, wynosząc 3 godz. 1 min dziennie dla osób z rodzin pracowniczych, 4 godz. 32 min zaś w gospodarstwach emeryckich<sup>62</sup>. Największą ilością czasu wolnego dysponowały osoby niezamożne z wyższym wykształceniem, a najmniejszą osoby zamożne z wykształceniem podstawowym<sup>63</sup>. Główną formą uczestnictwa

---

Badania tego ostatniego wykazały, że uczęszczanie do kina, teatru i na wystawy artystyczne deklarował niecały 1% robotników.

<sup>57</sup> S. Widerszpil, *op. cit.*, s. 187-188.

<sup>58</sup> „Dzień wolny od pracy. Nareszcie! Spałem do dwunastej. Jakież to błogie uczucie. Niemal cały dzień spędziłem przed telewizorem”. *Jeden miesiąc...*, s. 80.

<sup>59</sup> S. Widerszpil, *op. cit.*, s. 183-187.

<sup>60</sup> Por. A. Kłosowska, *Spoleczne ramy kultury*, Warszawa 1972; *idem*, *Zagadnienia potrzeb i aspiracji kulturalnych środowisk robotniczych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1969, nr 3.

<sup>61</sup> R. Milic-Czerniak, *Uczestnictwo w kulturze członków gospodarstw domowych w zespole miejskim GOP*, „Studia Socjologiczne” 1980, nr 3(78), s. 239-240.

<sup>62</sup> Był to niższy wynik niż w przeciętnym gospodarstwie pracowniczym w Polsce wynoszącym 3 godz. 55 min. czy w NRD (3 godz. 44 min). *Ibidem*, s. 240-241.

<sup>63</sup> *Ibidem*.

w kulturze ludności GOP-u w badanym okresie było korzystanie ze środków masowego przekazu. Wypełniały one 56% czasu wolnego, mniej niż w skali całego kraju, gdzie pochłaniały one 65%. Z kolei znacznie więcej miejsca niż w całym kraju poświęcano udziałowi w tradycyjnych formach uczestnictwa w kulturze<sup>64</sup>.

Kontakty rodzinne i koleżeńskie pochłaniały 40% wolnego czasu respondentów. Wynikało to między innymi z większego niż w pozostałej części Polski kultywowania uroczystości rodzinnych. Główną formę w tzw. pierwszym układzie kultury stanowiły rozmowy z członkami rodzin, wizyty i spotkania towarzyskie oraz rozmowy z innymi osobami. Podstawowym elementem pierwszego układu było właśnie życie rodzinne, niezwykle ważne dla ludności wywodzącej się z konurbacji górnośląskiej<sup>65</sup>.

Drugi układ kultury miał znaczenie marginalne i w zasadzie sprowadzał się głównie do uczestnictwa osób starszych w uroczystościach o charakterze religijnym. Uczęszczanie do kina było domeną pracowników z wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym, do teatru zaś z wykształceniem średnim i wyższym. W ujęciu komparatystycznym z resztą kraju jedynie 1,5% ludności było w kinie w porównaniu z 2,8% w całej Polsce<sup>66</sup>.

W ramach trzeciego układu kultury najczęstszą czynnością, zarówno w gospodarstwach pracowniczych, jak i emeryckich, było oglądanie programu telewizyjnego. Osoby w gospodarstwach pracowniczych poświęcały na ten cel 105 min dziennie, w emeryckich zaś 111 min. W skali ogólnokrajowej w ubiegłych latach zaobserwowano tendencję wzrostową w tym zakresie, a nawet skłonność do poświęcania oglądaniu telewizji całości swojego czasu wolnego. Spośród środków masowego przekazu znacznie mniejszy zasięg oddziaływania miało radio, i to raczej jako czynność towarzysząca innym formom niż jako czynność główna. W jeszcze mniejszym stopniu społeczność konurbacji była zainteresowana czytelnictwem, głównie prasy. Rzecz jasna w tym aspekcie współczynnik czytelnictwa był silnie skorelowany z poziomem wykształcenia<sup>67</sup>.

Powyższe badania pozwalają pokusić się o ogólną próbę scharakteryzowania form spędzania czasu wolnego przez ludność miejską nie tylko na Górnym Śląsku, lecz również w skali całego kraju. Wynika z nich silna potrzeba kontaktów międzyludzkich, zwłaszcza o charakterze rodzinnym, oraz ogromna rola nowego medium, jakim stała się telewizja. Niestety stosunkowo mało czasu poświęcano aktywnym formom uczestnictwa w kulturze, jak wychodzeniu do kin czy teatrów. Plasowało się to w miarę pozytywnie na tle przemian w społeczeństwach zachodnioeuropejskich, gdzie następował stopniowy zanik relacji międzyludzkich<sup>68</sup>.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 241-242.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 244-245.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 246-247.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 248-250.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 252-253. Jak podaje Jerzy Holzer: „Czas wolny w dużej mierze zapewniała również na Wschodzie telewizja. Przyczyniła się do homogenizacji kulturowej, a jednocześnie stawał się

Ogromnym problem społecznym było zjawisko picia robotników w pracy. Wspomina rzemieślnik z Warszawy:

Gdy przyjechaliśmy po raz drugi na robotę, nie znalazłem swoich monterów na wyznaczonych stanowiskach. Pracował tylko syn. Co z nimi dalej robić? Zwolnić? Ale skąd wziąć ludzi do pracy? Rzemiosło zatrudnia nie najlepszy element, a wielu robotników to po prostu ludzie marginesu, odsiew z przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej. My tych ludzi, którzy stoczyliby się na dno potrafimy jeszcze zmusić do społecznie użytecznej pracy. Ale ile to kosztuje zdrowia! [...] Gdy dotarliśmy na nową robotę, syn zwrócił mi dyskretnie uwagę, że moi ludzie są w stanie nietrzeźwym. Z trudem zapanowałem nad sobą. Odwołałem na bok będącego w lepszym stanie Andrzeja, ażeby go zapytać co jest grane. Odpowiedział, że wypił, bo był rano zły<sup>69</sup>.

Nie wszyscy akceptowali taki styl życia, spotykał ich jednak wtedy ostracyzm społeczny:

Poprzedniego dnia była w Buku zabawa. Wszyscy trzej moi towarzysze pracy mieli dużego kaca. Rzeźnik chodził z przeciętą wargą i podbitym okiem. Około dwunastej zaczęliśmy organizować zbiórkę na wódkę. Dałem również swoje dziesięć złotych. Nie miałem ochoty na alkohol, ale nie wypadło się wyłamywać. Kierownik wózka – eks-rzeźnik – zażądał, abym przeskoczył płot i przyniósł wódki za składowane pieniądze. Odmówiłem, twierdząc, że w fabryce pić nie wolno. Wyśmiewali się ze mnie, a najwięcej eks-rzeźnik, który zaczął w pewnej chwili stukać palcem w moje czoło. Zdenerwowałem się i korzystając z umiejętności zdobytych na treningach judo, przerzuciłem go przez biodro na asfaltową posadzkę magazynu. Do bójkę na szczęście nie doszło. Skończyło się na pogrózkach i wyzwiskach. Miałem już dosyć tego objawiania po kątach i towarzystwa tych niby robotników<sup>70</sup>.

Na szczęście najgroźniejsza używka, jaką były narkotyki, nie była w Polsce popularna. Zresztą dostęp do nich był bardzo utrudniony, mało ich bowiem sprowadzano z zagranicy, a i rodzima produkcja borykała się ze znacznymi ograniczeniami. W zasadzie można by zaryzykować twierdzenie, że Polacy za Gierka nie brali narkotyków, z wyjątkiem nielicznych członków subkultur, takich jak hippisi, czy wąskich elit kulturalnych (artystów estrady, muzyków, pisarzy itd.). Przykładem uzależnionego z kręgu artystów może być Tomasz Stańko, który praktycznie całą dekadę Gierka spędził na większym bądź mniejszym „haju”<sup>71</sup>. Narkotykami nie gardziła również Agnieszka Osiecka, Olga

---

instrumentem łączącym oddziaływanie kulturalne z politycznym. Przeważnie nadawano jeden lub dwa programy. Łatwiej było nimi sterować niż dziesiątkami tytułów prasy czy setkami spektakli w kinach. Obok politycznych programów informacyjnych czy publicystycznych radio i telewizja od lat siedemdziesiątych często oferowały rozrywkę w postaci muzyki popularnej i seriali. [...] Telewizji nie groziła, jak radiu konkurencja zachodnich rozgłośni nadających audycje w językach krajów komunistycznych”. J. Holzer, *op. cit.*, s. 899.

<sup>69</sup> *Jeden miesiąc...*, s. 212.

<sup>70</sup> *Pamiętniki Polaków 1918-1978*, t. 3, wybór i oprac. B. Gołębiowski, M. Grad, F. Jakubczak, Warszawa 1983, s. 470.

<sup>71</sup> Zob. szerzej T. Stańko, *Autobiografia desperado*, rozm. R. Książek, Kraków 2010.

Jackowska<sup>72</sup> czy Ryszard Riedel. Wtedy to też problem narkomanii wśród młodych ludzi zaczął być na tyle zauważalny, że pojawiły się inicjatywy społeczne przeznaczone do walki z tym problemem, jak chociażby Monar Marka Kotańskiego<sup>73</sup>. W dekadzie lat 70. zmieniała się jednak klientela narkotykowych „dilerów”. Milicja Obywatelska szacowała, że ponad 40% uzależnionych pochodziło z rodzin robotniczych, a blisko 10% ze wsi. Narkotyki okazały się więc nie tylko inteligentką fanaberią. Ponadto aż 90% narkomanów stanowiły osoby przed trzydziestym rokiem życia<sup>74</sup>.

Jeżeli chodzi o pracowników PGR i RSP, to znacznie różnili się oni od innych grup zamieszkałych na wsi ze względu chociażby na swój stosunek do kwestii własności. Większość badanych traktowała własność jako państwową i nie czuła się jej właścicielem. Przeszło 3/4 uważało, że nie bierze udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem, a przez to również nie ma wpływu na płace. Pogląd ten zmieniał się przez pryzmat struktury wykształcenia, prawie połowa robotników rolnych z wykształceniem średnim technicznych była bowiem zdania, iż posiada pośrednio środki produkcji, mając wpływ na gospodarstwo. W powyższej percepcji własności możemy zatem doszukiwać się negatywnych zjawisk, charakterystycznych dla PGR i RSP, czyli marnotrawstwa, niskiej wydajności oraz złej organizacji pracy<sup>75</sup>. Ponadto ich praca wobec niskiej technizacji,

<sup>72</sup> Do historii przeszła już anegdota Kory, w której artystka, będąc pod wpływem sporych ilości marihuany, napisała tekst piosenki, zablokowany później przez cenzurę PRL, która doszukała się w nim nawiązania do radzieckiej interwencji w Afganistanie.

<sup>73</sup> Ośrodek Monar powstał w 1978 r. w Głogowie. D. Bazuń, *Monar – fenomen ruchu społecznego*, Zielona Góra 2010, s. 47.

<sup>74</sup> W. Kot, *PRL jak cudnie się żyło!*, Poznań 2007, s. 68. „Zwiększenie liczby narkomanów – pisała ówczesna prasa – to także niebagatelny problem ekonomiczny. Społeczeństwo zostanie obciążone skutkami zjawiska. Bowiem narkomani to głównie ludzie w wieku najbardziej produkcyjnym. Na skutek uzależnień wielu z nich już przestaje, albo niedługo przestanie pracować. Staną się nieuleczalnymi inwalidami. Odczujemy to po naszych kieszeniach. Czy pracujący będą mogli utrzymać tyłu niepracujących? Wystarczające spustoszenie czyni już alkoholizm i pijaństwo”. *Ibidem*.

<sup>75</sup> „Traktorzyści i mechanicy piją całymi dniami. Leżą potem na miedzy i wyparowują promile alkoholu, a traktorem jeżdżą wyrostki aż do zatarcia silnika, bo w pompie olejowej nie było oleju. Maszyny rdzewieją na odkrytym placu. Dzieciaki ciekawe odkręcają z nich zębate kółka i metalowe pręty, które przydają się do majsterkowania. [...] Ten sam chłop, który zajeżdża ciągnik do zupełnego zużycia, o swój dba jak o własną głowę. Brak kultury, poszanowania społecznej własności, gospodarskiej troski. Kiedy patrzy się na liczne inicjatywy rządu i partii, cieszy się człowiek, że dzieje się coś mądrze i z sensem, że otwierają się wielkie, wspaniałe perspektywy. Ale kiedy spojrzy się od zadań, komórek gospodarczych i administracyjnych, ogarnia czarna melancholia. Przez wiele lat ludzie przyzwyczaili się do bezkarności i beztroski: «Jakoś to będzie!». [...] Po co się trudzić, kiedy można coś ukraść lub przeleżeć godziny pracy. [...] Nie wiem, czy władze zdają sobie sprawę, jak wielki jest stopień demoralizacji niektórych środowisk. [...] Powinien również przestać działać precyzyjny system ukrytych powiązań i protekcji. Wyrzucony z jednego stanowiska zostaje przeniesiony na inne równorzędne, o parę kilometrów dalej”. *Pamiętniki Polaków 1918-1978...*, s. 504. Niska wydajność pracy cechowała też inne kraje RWPG. „Wydajność pracy – pisze Jerzy Holzer – w bardziej rozwiniętych krajach, czyli w Czechosłowacji, Polsce i na Węgrzech, była u schyłku laty sześćdziesiątych od jednej trzeciej do połowy niższa niż w RFN. W Czechosłowacji w latach sześćdziesiątych na każdy tysiąc ton produkcji przemysłowej zużywano trzy razy więcej energii niż we Francji. Polska i Węgry do wyprodukowania tony surowki zużywały niemal 40 procent więcej koksu niż Szwecja. NRD nie



sprowadzała się do ciężkiej pracy fizycznej, która nie sprzyjała zwiększeniu wydajności i satysfakcji z pracy. Warunkowało to sposób życia pracowników PGR, nie pozwalając na szybkie przejmowanie miejskich wzorów życia. Ponadto ta grupa społeczno-zawodowa cechowała się rozpadem życia na „dwa światy” – pracy i zamieszkania, wyróżniając ją od typowych rolników<sup>76</sup>.

Sposób życia rodzin pracowników produkcyjnych był zbliżony do innych rodzin wiejskich, w tym najbardziej do rodzin pegeerowskich. Zaledwie połowa spółdzielców czuła się właścicielami spółdzielni. Jeżeli chodzi o wstępowanie do spółdzielni, to dominował tu aspekt materialny. O słabej percepcji własności tej grupy świadczyła między innymi mała dbałość o sprzęt<sup>77</sup>, bierność wobec spółdzielni oraz niska odpowiedzialność za powierzone zadania. Przyczyn tego zjawiska upatrywano w braku własnej ziemi, pojmowanej jako wkład do spółdzielni, braku przygotowania, wychowania oraz niskiej kulturze i kwalifikacjach pracowników. Ponad połowa respondentów posiadała wykształcenie zawodowe, 1/3 podstawowe, a zaledwie 11,7% niepełne średnie<sup>78</sup>.

Sytuacja chłoporobotników w zakresie czasu wolnego była o tyle problematyczna, o ile ich przedstawiciele stykali się na co dzień z miejskim wzorcem spędzania czasu wolnego, który kłócił się z możliwościami jego realizacji. Mężczyźni dysponowali średnim czasem wolnym 3 godz. i 15 min, kobiety zaś 2 godz. i 16 min. Należy przy tym dodać, iż wartości te spadały gwałtownie w okresie lata, kiedy należało łączyć obowiązki zawodowe z pracą we własnym gospodarstwie rolnym. W zakresie uczestnictwa w I układzie kultury około 90% badanych orzekło, że utrzymywało kontakty z sąsiadami. Były to jednak kontakty dość powierzchowne. Niestety większy kontakt z miastem nie przekładał się na szersze uczestnictwo w II układzie kultury. Około 87% badanych nie chodziło do teatru, a około 83% do kina, nie mówiąc już o operze czy muzeum. Z wiejskich placówek korzystało mniej chłoporobotników niż chłopów. Rola religijności była porównywalna z rolnikami indywidualnymi. W zakresie III układu kultury o wiele większą popularnością cieszyła się telewizja niż książka czy prasa, chociaż oglądał ją mniejszy odsetek ludności chłoporobotniczej<sup>79</sup>.

---

dysponował tak jak inne kraje bloku radzieckiego, dotąd głównie rolnicze, znacznymi rezerwami siły roboczej. Zmuszona była zatem zatrudnić w latach siedemdziesiątych około 75 tysięcy gstarbeiterów. [...] Niska wydajność pracy miała głębsze podłoże. Pracownicy traktowali przedsiębiorstwa państwowe jako instytucje niesprzyjające ich interesom, ale zarazem niezdolne do skutecznej kontroli zatrudnionych”. J. Holzer, *op. cit.*, s. 588.

<sup>76</sup> W. Nowak, *Rodzina wiejska w procesie przemian struktury klasowarstwowej i społeczno-zawodowej w Polsce*, t. 2, Bydgoszcz 1986, s. 175-177.

<sup>77</sup> „Jestem na placu składowym GS, patrzę na górę złomu. Wszystko tu można znaleźć. Krew człowieka zalewa na to marnotrawstwo. Widocznie PG dostarczyły rezerwę [...]. Niektórzy próbowali wymontować pojedyncze elementy. W jednym PGR była do sprzedaży kopaczka elewatorowa, wyceniona na dziesięć tysięcy, ale tak rozsądzona, że warta była połowę tej sumy. Chętni byli, ale kilka razy przecenić nie wolno, poszła na złom”. *Pamiętniki Polaków 1918-1978...*, s. 429.

<sup>78</sup> W. Nowak, *op. cit.*, s. 182-185.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 201-205.



W zakresie czasu wolnego robotników PGR i RSP natrafiamy na pewien problem badawczy o charakterze metodologicznym. Nie mieli oni bowiem wyraźniej cezurę oddzielającej czas pracy od czasu wolnego. Możemy jednak przyjąć, że średnim czasem wolnym dysponowało: mężczyźni – 3 godz. i 25 min, kobiety – 2 godz. i 26 min, w PGR, natomiast w RSP wartości te były odpowiednio niższe (3 godz. i 17 min; 2 godz. i 18 min). W I układzie kultury około 90% rodzin utrzymywało kontakty z sąsiadami mieszkającymi w tym samym bloku bądź w jego sąsiedztwie. Bliższe i częstsze były kontakty wewnątrz własnej kategorii społeczno-zawodowej. W ramach II układu kultury prawie 90% nie chodziło ani do kina, ani do teatru. Nieco mniejszą rolę w życiu robotników rolnych, w porównaniu z pozostałą częścią populacji wsi, odgrywała religia, nieco bowiem ponad 80% rodzin deklarowało systematyczne uczestnictwo w obrzędach religijnych. W III układzie kultury dominowała telewizja. W zakresie czytelnictwa książek sytuacja wyglądała zaś najgorzej, ponad połowa rodzin w ogóle ich nie posiadała. Literaturę fachową czytało 16,8% rodzin PGR i 5,9% RSP. Czytelnictwo prasy kształtowało się w miarę podobnie do innych grup wiejskich. Należy tutaj podkreślić, że wszystkie trzy grupy i tak wypadały w tej kwestii lepiej niż robotnicy wielkoprzemysłowi, z których około 30% w ogóle nie sięgało po prasę<sup>80</sup>.

Przechodząc do wniosków, należy stwierdzić, że sam awans polskiego robotnika w dekadzie gierkowskiej był bezsporny. Wzrastały jego płace realne, standard warunków mieszkaniowych, bhp w pracy oraz czas wolny. Wciąż jednak owa grupa społeczno-zawodowa nie była godziwie traktowana, ani jej status materialny nie był zadowalający, inaczej bowiem nie dochodziłoby do takich wydarzeń jak Czerwiec 1976 czy Sierpień 1980. Ponadto wystarczy przyjrzeć się dokładniej przytaczanym wyżej danym, a zobaczymy, iż na wielu płaszczyznach awans w zasadzie w ogóle się nie dokonywał. Robotnicy praktycznie wcale nie czytali literatury, a niezwykle rzadko zaglądali do takich miejsc jak biblioteka czy teatr. Z przytaczanych danych wynika również, iż warstwa robotnicza była silnie zróżnicowana ze względu na kilka czynników: poziom kwalifikacji, miejsce zamieszkania (prowincja, miasto), miejsce zatrudnienia (wielki zakład przemysłowy, PGR). W ten sposób propagowana przez ośrodki władzy jedność robotnicza, a nawet narodowa pozostawała niczym innym jak fikcją, powodując, że społeczeństwo polskie bardziej wpisywało się w teorię konfliktów społecznych aniżeli w homogeniczność klasowo-warstwową. Robotnicy pozostali dominującą grupą społeczno-zawodową. Na dalszym miejscu plasowali się rolnicy oraz inteligencja pracująca. Przyspieszeniu uległa jednak dynamika związana z przemieszczaniem się w ramach struktur pionowych oraz społeczno-zawodowym awansem. Coraz więcej robotników i chłopów mogło się pochwalić synem lub córką na studiach, a znaczna część mieszkańców nowych osiedli wielkomiejskich swoje dzieciństwo spędzała jeszcze

---

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 205-209.

na wsi. Nietypowa dla ówczesnej struktury społecznej, w odniesieniu do wcześniejszych dekad Polski Ludowej, była tak wysoka liczbowo, wspomniana wyżej, grupa ludności dwuzawodowej, która nie wykazywała jednak społecznej trwałości, więc nie do końca możemy ją analizować w ramach istniejących struktur społecznych. Właśnie w latach 70. społeczeństwo polskie stało się pierwszy raz w historii przemysłowo-rolniczym, bardziej miejskim niż rustykalnym, ze względu na ciągły i rosnący proces migracji ze wsi do miast oraz wspomniany wzrost ludności dwuzawodowej. Rzecz jasna był to proces długiego trwania, charakterystyczny dla całego świata, nie zmienia to jednak faktu, że cele polityki państwa, promujące urbanizację oraz budujące najwięcej mieszkań w historii Polski, znacznie go ułatwiły i przyspieszyły.

Radosław Domke

#### AWANS CYWILIZACYJNY I SPOŁECZNY POLSKIEGO ROBOTNIKA W EPOCE GIERKOWSKIEJ. MIT A RZECZYWISTOŚĆ

**Streszczenie.** Artykuł omawia zagadnienie związane z awansem społecznym, jak i cywilizacyjnym polskiego robotnika w latach 1971-1980. Stara się ukazać faktyczne procesy na tle oficjalnej propagandy partyjno-państwowej oraz panujących stereotypów na temat tej grupy społeczno-zawodowej. Porusza zatem zagadnienia związane z dochodami realnymi, stosunkami w rodzinie, spędzaniem czasu wolnego, patologiami społecznymi oraz uczestnictwem w kulturze. Tekst dotyka również nietypowej grupy społeczno-zawodowej, jaką byli chłoporobotnicy, czyli osoby zamieszkałe na wsi, a pracujące w mieście. Treść dotyczy nie tylko pracowników wielkich zakładów przemysłowych, jak huty czy stocznie, lecz również robotników zatrudnionych w spółdzielniach produkcyjnych na wsi, jak i w niewielkich przedsiębiorstwach w mieście.

**Słowa kluczowe:** awans cywilizacyjny, robotnicy, Polska Ludowa

#### SOCIAL AND CIVILIZATIONAL ADVANCE OF POLISH WORKER IN GIEREK'S DECADE. MYTH AND REALITY

**Summary.** Article is about Social and civilizational advance of Polish worker in 1971-1980. It shows processes of propaganda of Communist Party and the state and stereotypes about those social group. It touches plots about payment, relationships in families, leisure time, social pathologies, and participation in culture. The paper also concerned the untypical social groups which was in communism "peasant-workers", people who live on the country but work in factories in the city.

**Keywords:** civilizational advance, workers, Communist Poland